Nr 168. ROK 1840 PIĄTEK 24 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Imiona Rzymskie
Jutro Jakóba.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Sławiańskie
Jutro Sławosa.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 5" 577	+ 15,	8¦6, 3i	Północny słaby	Pochmurno	
23	2	6, 499	+ 1i,	8 5, 41	,, średni	,,	
	10	6, 445	+ 15,	1¦6, 03	Żaden	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 19 *Lipca*. —

Onufry Ambrożewicz b. sekretarz niegdy kommisyi województwa sandomirskiego, teraz w Sandomierzu mieszkający i pobierający r. złp. 750 pensyi emerytalnéj, syna swego Konstantego, ucznia kl. VII giminazium guber. w Radomiu, za przewinienia polityczne aresztowanego i z więzienia zbiegłego, przytrzymał i przywiózł do Warszawy dla oddania go w ręce sprawiedliwości. Wyexpensowawszy się na powyższą podróż i niemając o czém wrócić do miejsca swego zamieszkania, Ambrożewicz upraszał kommisyi rz. przych. i sk. jedynie o zaliczenie mu na rachunek pensyi emerytalnéj, złp. 50. Kommissya rz. żądane zaliczenie Ambrożewiczowi udzieliwszy, poczytała obowiązkiem swoim donieść o jego postąpieniu radzie administracyjnéj; która oceniając wzorowy postępek Ambrożewicza, dowodzący jego przywiązanie do tronu, postanowiła w dowód zadowolenia rządu, udzielić mu dar złp. 1000 N. Cesarz i Król Jmć zatwierdzając powyższą decyzyą rady, raczył nadto, w nieograniczonéj dobroci Swéj rozkazać wyliczyć Ambrożewiczowi po raz 2 złp, 1000, a zarazem wyrzec, iżby Konstanty Ambrożewicz przez wzgląd na postępek ojca, od zasłużonéj kary był uwolnionym.

JO. feldmarszałek xżę warszawski, Namiestnik kr:, w tych dniach raczył zwiedzić szpital starozakonnych przy ulicy Pokornéj; tak porządek ogólny, jako też wszelkie szczegóły wzorowo utrzymywane, zjednały zadowolenie xcia Jmci, który je oświadczył radzie szczegółowéj opiekującéj się tym szpitalem.

— *Petersburg* 27 *Czerwca* (9 *Lipca*). —

Przez ukaz Cesarski do rządzącego senatu z d. 18 maja, podniesieni zostali do rang: radcy stanu, rad. kol. dyrektor gimnaz. niemirowskiego Jan Miładowski. Radcy kolegialnego: rad. dworu: zarządzający kanc. głó. dyr. prez. w kom. rząd. spraw wew. duch. i ośw. kr. polskiego, Ignacy Zenowicz; zaliczony do Vgo oddziału przybocznéj kance. Ces. Romuald Suski; b. proffesor zwyczajny uniw. ś. Włodzimierza Stefan Wyżewski, i inspektor szkół skar. okręgu nauk. kijow. Teodor Lutze.

Pogoda. Gazety peters. ogłosiły co następuje: »Dotychczas słabą ztroną naszą w naukach fizycz. była meteorologia. Mimo wszelką usilność, nie doszliśmy do tego, ażebyśmy mogli poddać pod jakiekolwiek prawo zmiany pogody i zajrzeć w przyszłość. Przewidujemy na lat sto bieg komet, a na

tydzień nie możemy przepowiedzieć czy zimno będzie czy ciepło. Z kalendarzów wydawanych przez towarzystwa uczone, dawno już wyłączono pszepowiednie deszczu i pogody, jako farsę wymyśloną dla zbytku kalendarzów. Wszakże w téj chwili po całéj Europie rozeszły się wieści, że sławny astronom Herschell, odkrył sposób pewnego zgadywania zmian powietrza. Dla tego należy tylko uważać kwadry czyli zmiany xiężyca. Jeżeli kwadra przypada w godzinę bliższą południa pogoda, do nowéj kwadry będzie piękną; jeżeli zaś kwadra przypada w godzinę bliższą północy, czas będzie niepogodny. Jeden uczony petersburgski uważał podług téj zasady zmiany powietrza w Petersburgu przez cały rok przeszły, i twierdzi, że się zupełnie sprawdziła. (T. P.)

— *Paryż* 8 *Lipca*—

Podróż rodziny królewskiéj do zamku Eu, nie będzie miała miejsca jak słychać aż w miesiącu sierpniu. W końcu b. tygodnia królestwo Jchmość zamieszkają w zamku St. Cloud i tam przepędzą znaczną część lata. Król i królowa Belgii wkrótce odwiedzą tam rodzinę naszą królewską. Xiężniczka Adelajda jutro wieczorem oczekiwaną jest w Neuilly z powrotem z Bruxelli. Xiąże i xiężna Nemours w dniu 12 b. m. wyjadą z Paryża i nie powrócą jak za trzy miesiące. JJ. KK. Wysokości zabawią około dwóch tygodni w Bruxelli i następnie wsiądą na okręt i udadzą się do Anglii dla odwiedzenia królowéj Wiktoryi. Ztamtąd dostojna para uda się przez Holandyę do Berlina, a następnie jak słychać odwiedzi różne dwory niemieckie.

Jenerał Berthois i jego adjutant p. Curtix odjeżdżają jutro do Algieru. Mają oni polecenie jak donoszą ministeryalne dzienniki, na miejscu rozważyć dokładnie plan podany do ubezpieczenia Metedszy przeciw napadom arabów.

Na dzisiejszéj giełdzie ustało nakoniec wznoszenie się renty pięcio procentowéj, widać zatém że oświadczenie ministrów iż trwają w postanowieniu redukcyi wywarło nareszcie zwoje działanie.

Courier français oświadcza, iż pogłoska o zerwaniu układów między angielskiemi i francuzkiemi kommissarzami w przedmiocie traktatu handlowego, jest fałszywą, i że traktat ten wkrótce z obu stron będzie podpisany.

Telegraficzna depesze donosi, że parowpływ *Cocyte* w dniu 5 b. m. wypłynął z Tulonu do Konstantynopola.

Paropływem *Sphinx* który wypłynał z Algieru w d. 28 czerwca prócz wspomnionéj już depeszy marszałka Valée w d. 27 czerwca nadszedł list jeneralnego gubernatora do ministra wojny z tejże saméj daty. Marszałek Valée składa w nim rapport względem swego powrotu do wąwozu Muzaja zkąd chciał jeszcze wysłać transport do Medeah. Donosi on, że to miejsce równie jak Miliana jest w zupełnym stanie obrony, i że garnizon zajmuje się zebraniem żniw z okolic. Dodaje jeszcze: »W dniu 1 lipca będę w Blidah i będę miał zaszczyt obszerniejszy rapport złożyć rządowi względem operacyi jakie przedsiębrałem przeciw pokoleniom uległym Abd-El-Kaderowi.« — *Moniteur parisien* dodaje: »Z tych doniesień okazuje się, że obawy jakie obudzały korespondencye z Tulonu są bezzasadne.

— *Od granic włoskich* 28 *Czerwca.* —

Flota neapolitańska jak już doniesiono jest uzbrajaną. 1 okręt liniowy, 3 fregaty, 1 korweta, 4 brygantyny, 1 galiota i 2 paropływy mają być gotowemi do wypłynienia na dzień 1 lipca. O celu tych uzbrojeń nic nie słychać.—Kawaler Ramirez nie przyjął posady posła w Wiedniu, mówią że z skromności, ponieważ sądzi że nie posiada dość środków i znaczenia do prowadzenia tam odpowiedniego téj godności domu. Teraz mówią że albo kawaler Caraffa, sprawujący interesa neapolitańskie w Paryżu, albo xiążę Pollosolvo najstraszy syn xięcia Scilla, otrzymają missyę do Wiednia.

W przeszłym tygodniu gabinet angielski przesłał listę poddanych angielskich roszczących pretensye do wynagrodzeń, względem których angielsko-francuzko-neapolitańska kommissya ma rozstrzygnąć. Neapol dotychczas obstaje przy tém, żeby tylko właściwi posiadacze kopalni siarkowych otrzymali wynagrodzenie, nie zaś handlarze i dzierżawcy; ale Francya nie podziela tych widoków, owszem chce aby i ci ostatni równie jak pierwsi otrzymali wynagrodzenie.

Rozmaitości.

JAK SIĘ PISZĄ PODRÓŻE.

(Doko[illegible]enie.)

Ansard. Lecz do tego potrzeba wielu wiadomości, a ja nie mam nadziei, ażebym

mógł zainteressować czytelnika opisaniem mojego psa, jego miękiéj sierci, piękności poruszeń.

Bernstebl. Prześlicznie! Mów co przyjdzie do głowy, to będzie opis oryginalny. Niezapominaj tylko powtarzać jak możesz najczęściéj, że nie pragniesz sławy autorskiéj, a twoja szlachetna podróż będzie miała nadzwyczajne powodzenie.

Ansard. Daj Boże, żeby tak było. Lecz ty widzę bardzo polegasz na naszéj publiczności.

Bernstebl. O! nasza publiczność jest dobra i cierpliwa jak już nie można bardziéj. Zainteressuj damy twoim medorem; mów o nim w każdym rozdziale; to da czytelnikom a jeszcze bardziéj czytelniczkom, wysokie wyobrażenie o twojéj czułości i przyda więcéj wagi twoim narzekaniom na cały ród ludzki.

Ansard (biorąc pióro) O! Bernstebl, ty wszechwładny człowieku, ty trzema od razu rzekami zlewasz natchnienie, dla ciebie wyłącznie jest wynaleziony wyraz Szarlatanizm.

Bernstebl. Pisz, pisz śmiało. Opisz niemieckie miasteczka. Bądź płodny' powtarzaj sam siebie, gdybyś chciał pisać nie tak rozwlekle, dzieło twoje nie napełniłoby się, i ty stałbyś się w mniemaniu wszystkich pisarzem suchym i nudnym. W niemieckim miasteczku, koniecznie powinien być gotycki kościół. Opisz ten kościół: to będzie przedmiot bardzo piękny.

Ansard. A słuchaj no, wieleż ja mam zapłacić za medora?

Bernstebl. (z namysłem) czterdzieści funtów szterlingów przynajmniéj.

Ansard czterdzieści funtów szterlingów za psa!

Bernstebl. Tak jest, ani jeden pens mniéj nie można, pamiętaj że w naszym wieku każda rzecz tak się ceni jak za nią zapłacono: Księgarze zawsze ogłaszają w gazetach, że rękopism kosztuje ich dziesięć razy tyle, co za niego rzeczywiście zapłacili: oni wiedzą że społeczność uważa wszystko podług ceny pieniężnéj. Pies za którego zapłacisz czterdzieści funtów szterlingów niezawodnie będzie mędrszy niż sam Munito, on może, jeżeli chcesz, znać muzykę, w razie potrzeby możesz mu nadać talent wyszczekiwania kilku wyrazów.

Ansard. O nie, tego nie potrzeba, lecz powiedz mi, czy mam z sobą przywieść tego psa do Anglii?

Bernstebl. Czyś oszalał? Jakże to można; damy, któreby się zainteressowały twoim Medorem, zapraszałyby go do siebie na wieczory, koniecznie go powinieneś zabić. Niech on się wścieknie, a ty go zastrzelisz.

Ansard. To mnie nazwą barbarzyńcem.

Bernstebl. Dla czego? pistolet dwa razy z rąk ci wypadnie, odwrócisz się i przeklinając weterynaryą, która dotąd nie wynalazła środka do wyleczenia psów, z wściekłizny, wypuścisz złowrogą kulę, medor rzuci na ciebie obumarłe, rozdzierające spojrzenie.. A to przepych, kochany przyjacielu, to złote źródło.

Ansard. Bardzo ci dziękuję, śmierć medora dostarczy mi wzniosły epizod. Jednak nie odchodź, jeszcze mi potrzeba błyskotek. Już opisałem wodospady, góry, przepaści, dwa razy spotkałem się z wilkami, trzy razy napadli mnie zbójcy, zrobiłem mały epizod z spotkania z wieśniaczką. Wyznam ci otwarcie, wiele kradłem; mało jest biografii, zapisków, notatek, opowiadań, wspomnień z którychbym co nie wybrał. Chciałbym koniecznie z Szelleja ukraść opis gotyckiego, kościoła, ale że to jest znane dla swojéj piękności, więc obawiam się, ażeby mnie nie złapano jak to mówią! »na gorącym uczynku«.

Bernstebl. Oh! dziecko! dziecko! Naprzód wiersz zamieniasz na prozę, a więc to nie jest kradzieżą; powtóre możesz zmieniać pewne okoliczności, miejscowość, a tém samem nie będziesz się mógł obawiać żadnego zarzutu. Pokaż mi ten opis. (Przeczytawszy go). Autor mówi o promieniach słońca, o przeźroczystości szkieł, o gotyckich pilastrach na których igrają błyszczące przelewy światła. Weź to wszystko; tylko w miejscu słońca, postaw księżyc; oświeć kościół tysiącami świec; weź wyborny gips gotyckich wschodów, i szlachetne myśli autora; a odrzuć wiersze, albo lepiéj zmień tylko porządek wyrazów. To miejsce przedrukują wszystkie dzienniki, będą je przedstawiać za dowód twojéj łatwości w pisaniu i ozdobnego stylu a nieprędko jaki krytyk złośliwy, dostrzeże twoją kradzież i zwróci Szellejowi to co wziąłeś od niego.

Ansard. Bernstebl, jesteś zadziwiającym człowiekiem! Twoje światło księżyca w gotyckim kościele zachwyca mnie; dziękuje ci, moje dzieło będzie właściwie tém, co Niemcy nazywają światłem księżyca to jest rzeczą bez istnienia, bez działania, bez ciepła.

Bernstebl. Powiedz mi, czy jesteś gastronomem?

Ansard. No, tak, jak każdy fanfaron — bez pieniędzy. Na miłość i gastronomią patrzę z daleka, jak na świetne, niedostępne promienie szczęścia.

Bernstebl. W podróży twojéj, musisz koniecznie być gastronomem. A czy kto ciebie nie obraził?

Ansard. A to na co?

Bernstebl. Koniecznie. Miałbyś przytém sposobność okazania dumy angielskiéj; powinieneś krzyczeć, gniewać się jak można najwięcéj; wszyscy ci dobrzy Niemcy powinni cię prosić o przebaczenie, i naród angielski powinen być szanowany w twojéj osobie. Pochlebiaj naszéj miłości własnéj. Wszyscy ci za to będą wdzięczni. Kupiec który od urodzenia nie kupił książki kupi twoją podróż, dla tego żeby miał przykład, jak Anglik powinen bronić honoru swego kraju. Czy nie byłeś chory w ciągu twojéj podróży?

Ansard. Nie!

Bernstebl. Powinieneś zachorować, każdy uczony, rozsądny człowiek chorować musi na migrenę.

Ansard. Dobrze, będę miał migrenę, a jak się mam z niéj wyleczyć?

Bernstebl. Sześciu butelkami szampana.

Ansard. Doskonałe lekarstwo!

Bernstebl. Przynajmniej oryginalne, a to jest potrzebne. Nie bój się niczego, kochany przyjacielu, wprowadź na scenę panię Stael, opowiedz co w Kaningu, i jaką bądź anegdotkę o Gete.

Ansard. Lecz ja o nich nic niewiem.

Bernstebl. To nic, wymyśl co. Pani Stael powinna być w każdém dziele o Niemczech..... Pamiętaj napisać, jak chętnie przyjmują w Niemczech bilety angielskiego banku. Powinieneś starać się, żebyś się przypodobał narodowi dla którego piszesz, żebyś mu pochlebił. A ty wiesz że Anglików nic tak nie obchodzi jak ich handlowy kredyt ....

Ansard. To prawda.

Bernstebl. Idź drogą którą ci wskazałem, a wkrótce będziesz w stanie przenieść się w sferę wyższą, przedsięwziąść podróż dalszą i trudniejszą. Pojedziemy do Afryki, dostaniemy się do Tombuktu, za Tombukt; przedrzemy się w głąb tych nieznanych dotąd okolic, i przejdziemy w śmiałości i odwadze Klappertona i Briusa.

Ansard. A jeżeli się dowiedzą że nie wyjeżdżałem z Londynu?

Bernstebl. Zabawny z ciebie człowiek! Wszędzie napotykasz trudności. Jak gdybyś to nie mógł wyjechać na niejaki czas, do któréj z przyległych okolic, pożegnasz się z przyjaciołmi, puścisz wieść o ogromnych przygotowaniach do podróży. Po czterech miesiącach. znów się pokażesz. Byłeś w Afryce. Gdybym to ja tak wyjeżdżał, to przywiózłbym z Kongo, ogólną historyę Negrów; czarną Iliadę, zbiór tragedyi i komedyi grywanych w Tombukcie od stworzenia świata, komplet narodowych ballad i ze dwanaście tancerek, które były na dworze którego z bronzzowych królów, w teoryi i w praktyce, w dziennikach i w teatrze, w polityce i handlu, wartość nie na wewnętrznych własnościach rzeczy, ale na ich sławie, na powierzchownem wystawieniu zależy. Lord Byron i Szeridan nie mieli tłoku w Drurylańskim teatrze; teraz za pomocą pysznych afiszów, każdy szarlatan zwabia tam całą publiczność. Milton sprzedał swój rękopism za 100 fr.; Szekspir wziął za Hamletę gwineę, a tobie za twoje dziełko dadzą kilka set funtów str. *Metropolitan-Revue Brit.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 23 *do dnia* 24 *Lipca.*

Nowakowski Franciszek ob., Lilpop August ob., Rutkowski Wojciech ob., Kozłowski Ludwik ob., Ramlan Józefa i Karol ob., Lubomirski Jerzy xiążę, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Waligórska Teofila ob., Ciszewski August i Paweł ob., Dąmbski Alexander ob., Gogolowski Teofil ob., do Polski; — Borkowska Eliza hr., Konarska Katarzyna hr., do Galicyi; — Wężyk Michał ob., do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

W dniu 28 lipca r. b. o godzinie 10 z rana w gmachu Sukiennice zwanym, w rynku głównym M. Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj prawnie zajęte ruchomości, jako to: odzież, staroświecczyzna, i różne sprzęty domowe; zaś tego samego d. o godz. 4 z południa przy Krakowie na Kleparzu w domu Nr. 73, sprzedane będzie wapno gaszone. O czém chęć licytowania mających zawiadomiam.

Kraków d. 23 lipca 1840 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.